Rok 1870. Kraków, Sobota 24 Września. Nr. 218.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 23 września.

W oczekiwaniu z dnia na dzień na wypadki rozstrzygające zpod szańców paryzkich zaniepokojone umysły w Europie, zwracają się mimowoli w najbliższą przyszłość i pytają, jakie będą ostateczne — nie wojenne — ale polityczne rezultaty téj wojny?

Jeżeli kto, to zapewne Niemcy mają powód stawiać sobie pytania takie zawczasu, bo kto wie, czy nie oni właśnie najgorzéj tu wyjdą.

Najbliższa epoka w Europie, grozi reakcją.

Wojny z roku 1813 i 1815 miały pierwotnie charakter restauracyjny i koalicja panujących wywarła zemstę na rzeczypospolitéj z r. 1792.

Ludy — jak wiadomo — w których rozdmuchano zapał wolności, zostały sromotnie oszukane, a zwłaszcza Niemy.

Wojnę o wolność, zamienił styl urzędowy w wojny o uwolnienie się od Napoleona — ale o wolność wewnątrz kraju wcale nie szło.

Wtedy miały ludy istotnie tyle do czynienia z zrzuceniem obcego panowania, że sprawy wewnętrzne pozostały niemal z konieczności wyłącznie w ręku panujących. Jak na tém Niemcy wyszli, wiadomo — dopiero rok 1848 zaledwo ich obudził.

Dzisiaj ten sam prąd zaszczepiono w żyły Niemców, z wojny narodowéj zrobiło już junkierstwo wojnę zdobywczą; dumą z nabytku Alzacji i Lotaryngji chcą dzisiaj zagłuszyć wszelkie wewnętrzne potrzeby narodu; rozdmuchaniem żądzy rozszerzenia ojczyzny niemieckiéj, chcą przepłynąć przez wszelką samodzielność pojedyńczych krajów; słowem, dzisiaj, gdy noga francuzka na niemieckiéj ziemi nie postała, usiłuje junkierstwo przez podżeganie najgorszych namiętności, przez przezywanie „upadłego narodu“ francuzkiego, przez ostatnią republikę; przez obiecywanie zaprowadzenia „państwa pobożności i szlachetnego obyczaju“, schwycić w sieć przedewszystkiem Niemcy i pod zasłoną triumfu wojennego wprowadzić całą nędzę świętego przymierza i erę niewolnictwa, jak po roku 1815.

Nie panujących, ale samego siebie będzie musiał obwiniać naród niemiecki, jeżeli nastaną dla niego czasy najciemniejszéj reakcji i policyjnego gospodarstwa, jeżeli da się zaślepić i unieść nienawiścią, tak, że o sobie zapomni.

Oto już posłów za objawienie wolnomyślnego zdania każe Bismark „kriegsgerichtlich“ uwięzić; niemiecką chorągiew usuwa policja z posągu starego Fritza i zatyka pruską; adres reprezentacji Berlina fałszuje *Staatsanzeiger* dwukrotnie, wypuszczając słowa „wolność“ i „wolne państwo“; adres liberałów badeńskich mówi tylko o „jedności, potędze i wielkości“, lecz o wolności ani słowa.

Możnaby się nie troszczyć o to wszystko, gdyby to szło tylko o Niemców — bo jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi, i niech sobie sam radzi. Lecz wiadomo, że państwa i ludy nie stoją mechanicznie obok siebie, ale że w polityce musi już dzisiaj Europa przedstawiać pewną organiczną spójnię. Gdy więc w Niemczech marjonetka cesarska będzie głosić z całą pychą protestanckiego jezuityzmu panowanie „pobożnego obyczaju“ i zanim znowu Francja się dźwignie — powróci na piękne system św. przymierza poprawiony o całą zwiększoną potęgę rządów.

Zdawało się, że św. przymierze liczy już dzisiaj tylko dwóch wspólników: Borusia Russia, a wypuszczono już et comp. czyli Austrją; lecz w ostatnim czasie rząd austrjacki za pośrednictwem trzech hrabiów uznał zdaje się znowu za właściwe przyłączyć się do firmy.

Zachodzi pytanie czyjego to trupa kruki wietrzą skoro się zlatują? — bodaj czy właśnie nie jednego z firmy.

Po artykule „bolesne porównanie“, któryśmy wczoraj podali, umieścił p. Władysław Mićkiewicz w *Le Patriot* co następuje:

„Jeden z czytelników naszych przesyła nam zdziwienie swoje, „że Polak miesza się, aby dawać rady Francji.“ Osobiście mógłbym odpowiedziéć, że urodzony we Francji i naturalizowany wykonuję w całości moje prawa cywilne i polityczne. Lecz kwestja jest szersza.

Polak, choćby był tylko tułaczem na ziemi Francji, miałby nietylko prawo, ale nawet obowiązek mówić, jak to czynił zawsze przed biedami, które zgubiły Polskę; rozumiały to po wszystkie czasy serca prawdziwie francuzkie. [illegible] krew swoją na wszystkich polach walk [illegible] Paryża przeciw najazdowi w r. 1814.

Jeżeli dzisiaj przyjdzie nam [illegible] na wałach, to wiecie, że [illegible] obrony krajowéj [illegible].

Polacy wspomną z goryczą, jak rząd francuzki przyjmował z otwartemi ramionami [illegible] cara Aleksandra II, [illegible] „niech żyje Polska!“ Lecz przepełniłaby nas szczególna boleść, gdyby rzeczpospolita odpychając gotowość rodaków księcia Poniatowskiego, pokładała stałą nadzieję w rodakach Murawiewa.

Kończąc to wyjaśnienie podam jeszcze, że jedynie francuską naturalizację może Polak przyjąć z spokojném sumieniem, gdy interesa Polski i Francji się schodzą, gdy oba narody mają tych samych nieprzyjaciół i gdy pracując dla jednego z nich, służy się drugiemu.“

Władysław Mićkiewicz.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 20 września.

113) [Ekscesa kulturtregerów w Łodzi — [illegible] w Królestwie.]

Łódź, miasto zaludnione przeważnie przez Niemców, było w tych czasach widownią nieustannych owacji dla zwycięzkich Prusaków. Żydzi trzymali się zdaleka od tych manifestacji, nie chcieli palić iluminacji, a nawet jawnie objawiali sympatje dla Francuzów, jak cała ludność polska kraju. Okoliczność ta spowodowała wiele ekscesów ze strony Niemców, aż wreszcie wywołała przed kilkoma dniami wielkie zajście między ludnością niemiecką i żydowską. Niemcy publicznie wrzeszczeli, że Łódź jest miastem niemieckiem, cząstką wielkiéj ojczyzny germańskiéj, kto nie podziela ich sympatji, niech idzie precz z miasta. Krew się polała na ulicach, z obu stron są ranni. Rząd podobno nałożył 50 tysięcy rubli kontrybucji na miasto.

Kilkudziesięciu żuawów francuskich uciekło w tych dniach z Torunia i przybyło na terytorjum Królestwa. Mają być podobno oddani pod opiekę jenerała francuskiego.

Praga. [Nieubłagalność liczb.] Wykazywaliśmy przed zebraniem się dzisiejszego sejmu, że liczbowy stosunek głosów w nim wyklucza wszelką nadzieję naprawy [illegible]. Czesi [illegible] mieli większość. [illegible] odpowiada *Politik*:

„Z samejże konstytucji grudniowéj i istniejącego stosunku stronnictw w rejchsracie wykazujemy — zostawiając nawet na boku prawne przekonania nasze — że konstytucja grudniowa nie da się zreformować; że drogą konstytucyjną [illegible].

„Według postanowień grudniowéj konstytucji każda zmiana konstytucji [illegible] dwóch trzecich części rejchsratu [illegible].

„Wiemy już z pierwszego posiedzenia, że „zaciekłokonstytucyjna“ klika [illegible].

„Otóż jesteśmy o tyle ofiarni, że w naszych wywodach z samejże konstytucji wydobywamy argumenta, że dopóki każdy jéj paragraf jest święty i trwają dotychczasowe stosunki stronnictw, dotąd obiecywana rewizja konstytucji jest tylko lepem, na który niech się łapie kto chce, ale po nas tego się nie spodziewajcie.

„Jeszcze jedno. Przypuściwszy, że przez jakieś „zrządzenie boże“ osiągniętaby została większość dwóch trzecich części — to gdzież są gwarancje, że się znajdzie większość rząd taki, któryby co do autonomji Czech, co do integralności korony czeskiéj, co do jéj stanowiska do państwa bronił tych zapatrywań, które się stały prawnemi przekonaniami całego czeskiego ludu.

„Rewizja konstytucji jest więc [illegible].

„Niechaj więc pędzi znowu przez czeskie dzieje żelazny prąd rozporządzeń represyjnych, lud jest zdecydowany i świadomy tego, że w Wiedniu spalono znowu jedne sybillijską księgę.“

Peszt. [Zasada dzisiejszéj wojny.] *Pet. Lld.* omawiając obecną sytuację, pisze: „Jeżeli cała nowsza polityka Prus miała być dla Austrji w wysokim stopniu niepokojąca, [illegible] stosunki pomiędzy Prusami i Rossją. Święte przymierze przestało istnieć tylko z imienia, w istocie istniało [illegible] tylko na Prusy i Rossją. Ta bliźniacza gwiazda północy była dla zachodu jeszcze niebezpieczniejszą, jak dawna trójka, w któréj [illegible] Austrja przez naturalną rywalizację z Prusami [illegible]. Usługi żandarmskie, jakie oddał Bismark Rossji podczas ostatniego powstania polskiego [illegible] zamordowania polskiego narodu (państwa *Red.*) [illegible].

Cóż jednak, jeżeli sprawdzą się [illegible] *Pet. Lld.* [illegible] o nawróceniu się Austrji do sprzymierzenia.

Anglja.

Pan Ryszard Congrève, naczelnik pozytywistów angielskich, wydał odezwę do robotników angielskich, któréj w tych dniach rozlepiono po ulicach Londynu.

Odezwa ta brzmi:

Paryż.

Monarcha pruski, stary żołnierz, [illegible].

Jego towarzysze, Bismark i Moltke, [illegible].

Armja niemiecka, która ma oficerów książąt, szlachtę, feudałów niemieckich, [illegible] triumfem, poniżyć rzeczpospolitę, zdusić ją, jeżeli będzie można, rozebrać Francję i zapełnić skarb pruski, który się zaoszczędzi podług tradycji pruskiéj dla przyszłéj wojny.

Heroiczne miasto pokazuje zęby. Lata całe stawiało opór Bonapartemu i jego przeklętemu rządowi. Umyło sobie ręce ile możności od téj wojny.

Mężowie stanu pruscy wiedzą o tém. Partja republikańska zawsze wyrażała swą nienawiść przeciw Bonapartemu, ale opór Paryża jest w ich oczach zbrodnią i dlatego właśnie uderzą na tę partję w Paryżu.

Aby stawić opór Hohenzollernom, jak stawił Bonapartom, rzuca się Paryż na wyłom za Francję, za Europę, która nie powinna [illegible].

[illegible] Paryż grzmot artylerji pruskiéj. A cóż my robimy, co robi Anglja? Królowa jest w górach szkockich, daleko od trosk i hałasu [illegible].

Jéj rząd nic nie mówi, nie troszczy się o to.

Szlachta i panowie zajęci mordowaniem zwierzyny — przecież to pora po temu? Klasy kupieckie doradzają pokój [illegible].

Ludu londyński! możemy się kiedyś obudzić i usłyszeć, że śmiertelna walka się skończyła i że na dymiących zgliszczach Paryża, zbombardowanego i wygłodzonego, [illegible] germańskiéj zaśpiewają swój psalm — bitew.

A hańba takiego rozwiązania objawi się powoli w duszy Anglików i powoli także spadnie na ministerjum, które to dopuściło.

Ale cóż może zrobić Anglja?

Otóż, rząd jéj mógłby uznać rzeczpospolitę i wypowiedzieć wobec Europy naganę pruskiego najazdu. Francja byłaby wdzięczną i za to.

Byli w Anglji mężowie stanu, którzyby byli uczynili więcéj, którzyby byli przejrzeli poza pruskiemi sofizmatami, że tu chodzi o pokój i regularny postęp Europy lub o tryumf wielkiéj wojskowéj monarchji i byliby wierni tradycjom, powołali naród do wielkiego wysilenia.

Tych mężów stanu nie ma już Anglja.

Mężowie londyńscy! Nikt lepiéj od was nie może wyobrazić sobie Paryża wśród tego żelaznego węzła, który go ściska. Możecie mówić. Mówcie więc i uniewinniajcie się.

Powiedzcie, że wy serce Anglji nie macie nic wspólnego z apatją i zastojem rządu, powiedzcie, że wasza sympatja ku Niemcom zaczepionym skończyła się z chwilą, w któréj występują jako napastnicy przeciw swym najlepszym interesom i przeciw cywilizacji europejskiéj.

Niech będzie jak chce, my i wszyscy, którzy tak jak my myślą, będziemy robić co możemy.

Paryżu! miasto szlachetne i święte, są jeszcze serca angielskie, które w téj ważnéj godzinie twego życia patrzą na ciebie z nadzieją i podziwieniem, a jeżeli upadniesz, będą cię czcić i zemszczą się za ciebie w sposób szlachetny, prowadząc daléj twoją misję. Lekcja odwagi i poświęcenia, jaką dajesz, nie będzie straconą.

Francja.

Tours 17 września.

+ Niemogąc razem z innymi wstąpić w szeregi obrońców Paryża, nie chciałem przyczyniać się do zmniejszenia zasobów Paryża być, jak się oficjalnie nazywa, *une bouche inutile*, wyniosłem się więc do kwiecistego, spokojnego dotąd Tours, które teraz raptem zaawansowało na drugą stolicę Francji. W Paryżu przed moim wyjazdem wszystko sposobiło się do energicznéj obrony, którą też ztąd wedle możności trzeba będzie posiłkować.

Jak dotąd, tylko część rządu tymczasowego osiedliła się tutaj. Jest tu już minister sprawiedliwości p. Crémieux, który w Paryżu zostawił tylko delegata ministerstwa p. Hérold. Dziś przybył także jenerał [illegible] z ramienia ministerjum wojny. Z ministerstwa spraw wewnętrznych jest tu dyrektor jeneralny p. Laurier. Dyrekcja poczt zajęła [illegible].

Codzień przybywa do Tours więcéj urzędników [illegible].

Ministerstwo wojny zaraz rozpoczęło swe działania, które [illegible] armji [illegible] Paryża [illegible].

[illegible] Byle tylko Paryż wytrzymał kilkotygodniowe oblężenie [illegible]. Ale widząc w ostatnich czasach Paryż nie mogę przypuścić, aby się nie bronił do ostatka, taki tam panował zapał i taka bojaźń przed wejściem Prusaków do miasta. — Tutejsza miejscowa ludność jest jak najlepiéj usposobiona, — a miasto za niemały ma sobie zaszczyt, że jest dziś siedzibą rządu.

Kilka dzienników paryzkich przeniosło także tutaj swe bióra, a pewnie jeszcze znaczna część dziennikarstwa pójdzie za nimi, bo pominąwszy już trudność komunikacji z prowincją, sam brak papieru przy kolosalnéj liczbie egzemplarzy zmusi je do przeniesienia się lub zaniechania wydawnictwa.

O wypadkach w Paryżu będziemy mieli tutaj zawsze bardzo dokładne relacje, bo komunikacja ze stolicą jest na wszelki wypadek zapewniona, tém bardziéj, że Prusacy nie mogą zupełnie zamknąć Paryża.

Ztąd będę wam donosił, co się dzieje po departamentach.

Niemcy.

Monachjum 21 września.

S. S. [Narzekania — oburzające czyny.]

Nie wiem czyście odebrali ostatnie dwie korespondencje, niespokojny jestem, może takowe dostały się do rąk władz tutejszych, a gorzéjby, gdyby w szpony prywatne junkierskie, gdyż tu i tak już przykre położenie nasze skutkiem rozstawionych sieci tych panów na każde, chociażby pozorne drgnięcie uczucia w duchu słuszności i sprawiedliwości.

Nowin żadnych, wszystko w oczekiwaniu wypadków z pod Paryża. Junkierja pracuje nad pobiciem ostatnich tchnień jakiéj takiéj samodzielności Bawarji, na korzyść cesarstwa niemieckiego raczéj pruskiego.

Jasno rzeczy widzący Bawarzy, a lud wiejski instynktowo nienawidzący Prusaków, wobec grozy siły brutalnéj zamilkli, skrycie tylko w zetknięciu się z cudzoziemcem, którym więcéj ufają, jak swoim wypowiadają skargi.

Powodzenia armji niemieckiéj nie cieszą ich, a straty wojsk bawarskich, o których nie mają jeszcze jasnego wyobrażenia, tylko głuche wieści od rannych przybywających, wywołują narzekania, że kosztem ich krwi i mienia zmuszają kopać grób własnéj wolności na korzyść Prus.

W SYBIRSKICH TAJGACH.

POWIEŚĆ ORYGINALNA.

(Ciąg dalszy.)

Postać ta krokiem pewnym postępowała powoli, od czasu do czasu przystanęła na chwilę, oglądała się w koło i przypatrywała drzewom z taką uwagą, jakby chciała rozpoznać, którędy znaną jéj drogą kroczyć ma daléj? Łuczywo w jéj ręku to zniżało się — to podnosiło wysoko.

Lucjan tym sposobem mógł dokładniéj całéj przypatrzyć się postaci: był to mężczyzna wysoki, smukły, o ramionach rozrosłych szeroko. Miał na sobie koszulę i resztę ubrania, jak zdawało się, z delikatnego o krótkiéj sierści w jasne i ciemniejsze kostki szytego futerka; cała głowa włosienną pokryta siatką nie dozwalała przypatrzyć się rysom. Za skórzanym pasem zatknięty topór szeroki, u boku niewielka skórzana torebka, na krótkim rzemieniu, w szerokiéj skórzanéj pochwie nóż dosyć długi, z białą, błyszczącym metalem wykładaną rączką, przez ramię zwyczajna, sybirska przewieszona gwintówka, a na nogach skórzane obcisłe sandały.

Tuż koło drzewa Lucjana zatrzymała się dzika ta postać, oglądnęła się w koło, nareszcie zatknąwszy w ziemię łuczywo, poczęła suche zbierać gałęzie i układać je w stos, który podpalony łuczywem, wkrótce jasnym buchnął płomieniem. Miljony iskier wznosiło się w górę, a biały, sinawy dym gęsty kłonił się więcéj ku ziemi.

— To Ostjak — pomyślał Lucjan. — Czy mam odezwać się do niego — pytał sam siebie. — Czy mam wezwać jego pomocy?

Wachał się długo, sam nie wiedział, co począć. Ostjak tymczasem stos gorejący obszedł do koła i zatrzymał się po téj stosu stronie, na którą więcéj chylił się dym. Zdjął strzelbę z ramienia, opatrzył panewkę, ostrożnie oparł na krzaku poblizkim a potém tuż koło strzelby i sam usiadł na ziemi. Nadstawił ucha, przyłożył go potém do ziemi, podniósł się jednak niedługo, sięgnął do swojéj torebki, wyciągnął ryby suszonéj kawałek i chleba kromkę dość wielką i zdjąwszy siatkę z głowy, wziął się do jedzenia.

Teraz mógł Lucjan jego twarzy przypatrzyć się dokładniéj. Był to już starzec bardzo podeszłego wieku. Włos długi, zupełnie już biały spływał na ramiona, cała twarz ściągła, szczupła, smaglawa, czoło wysokie, nos orli, zarost niewielki, rzadki i także zupełnie już biały. Przy jasnym płomieniu dostrzegł Lucjan, że cała twarz starca pooraną była zmarszczkami a bystre oczy iskrzyły się. Każdy ruch starca przekonywał o sile niezwykłéj w tym wieku, cała postać była poważna, a w zgrzybiałych rysach jego przebijało się wiele szlachetnego wyrazu.

— Ten Ostjak — pomyślał Lucjan — nie może przecież zupełnie być dziki. Niechaj dzieje się, co podoba się Bogu — odezwę się do niego. Wszak nic nie pozostaje mi innego. Jeżeli on nie ocali mię, marnie zginę w téj tajdze, a biedna Jadwiga?

Głośniéj poruszył się na drzewie.

Starzec bystry wzrok skierował na drzewo. — Lucjan westchnął głośno, — głęboko, a westchnienie jego było raczéj podobne do jęku.

Starzec w mgnieniu oka, resztkę swojéj wieczerzy schował do torebki, siatkę zarzucił na głowę, chwycił za strzelbę i na równe zerwał się nogi.

— Hej! bratiec moj miłyj! — odezwał się Lucjan błagalnie i dodał — radi Chrysta spasi! — (Zaklęcie Moskali tyle co: „Przez wzgląd na Chrystusa ratuj!“)

Zanim Lucjan zdołał powtórzyć prośbę, starzec pomknął już w krzaki i w gąszczu tajgi zniknął mu z oczu. Głośne jego wołanie o pomoc, bo zbłądził, napróżno — licznem odbijane echem—po głuchéj rozlegało się tajdze. Starzec nie wrócił, Lucjan ostatnią stracił nadzieję. Resztę nocy przepędził na drzewie, a następnego dnia rano wygłodniały, cały osłabiony, znużony bezsennością, z silnym bólem głowy a żarem w piersi i gorączką na ustach, w inne zawlókł się strony, pełne nadzwyczaj bujnéj wegetacji.

Cały las śliczną był okryty zielenią i cudnemi kwiaty. Lucjan zdumiał i mimo całéj okropności swego położenia podziwiał te prawdziwe cuda przyrody.

Las to był rzadki i dziwnie piękny. Całe miejsce nieco wzgórzyste, zarzucone olbrzymiemi niby kląbami, pełnemi kształtnych, okrągłych i piramidalnych form, począwszy bowiem od najniższych na kraju krzewów, stopniowo do większych i większych drzewek i drzew, z najwyższém w pośrodku drzewem, stały wspaniałe kląby jeden obok drugiego w odległości kilku lub kilkunastu sążni, a w pośrodku nich, zamiast pospolitéj tam — choć zawsze pięknéj paproci, dostrzegł całe łany najpiękniejszych kwiatów i roślin,—a wszystkie takiém żywém tchnęły tam życiem,— każdy kwiatuszek, każda roślina,—wszystko to bujne, jędrne i świeże i tak jakoś hoże, wesołe i wonne i niby perłami rzęsistą skropione rosą,— że biedny Lucjan jeszcze głębszym ogarnięty żalem, usiadłszy pod kląbem wpośród tych kwiatów, załamał ręce przed sobą i głośno zawołał w rozpaczy:

— Boże mój, Boże! Czyż dlatego tak piękny Twój świat, żeby go opuścić tak prędko? — Czyż dlatego w pięknem dziewczęciu tyle pięknych odkryłem cnót! czyż w pięknéj mojéj Jadwisi dlatego tyle poznałem przymiotów duszy i serca, by ją pokochać całą mojego uczucia potęgą a potém pożegnać na zawsze, na wieki?— Ażeby pokochać ją, a potém tak marnie w sybirskiéj tajdze zginąć bez wieści i śmiercią swoją — zniweczyć wszystkie jéj nadzieje, — wydrzeć przyjaciela, — osierocić, — oddać na pastwę losu i powoli poprowadzić do grobu?

— Ha! — wołał złamany boleścią. — To straszne! — To straszne! — O człowiecze, człowiecze! — zawołał daléj z niewysłowionym żalem. — Z płaczem przychodzisz na świat! Pierwszy twój głos — to płacz albo boleści jęk! — A potém — potém — za krótką chwilę pieszczot matczynych? — długie lata całe, całe niemal pół wieku: więzy i trudy, — złudne nadzieje i ciągłe zawody, cierpienie i krótkie — gorzką trucizną, bo nieustanną troską zamącone szczęście, — a w końcu, w końcu? — ze strasznym na ustach pytał uśmiechem. — Śmierć! śmierć! w tajgach sybirskich!—sam sobie odpowiedział głośno, tonem urągania i pogardy.

— Śmierć — mierć — jerć. — W taj — aj — gach — ach — sy — bir — ir — skich — ich! — tysiącznym odgłosem niesionym po rosie, szybko, wesoło, a jednak tak jakoś groźnie powtarzały sobie leśne postacie i podawały daléj i daléj, że Lucjan własnych przeraził się słów.

W tém echu straszną upatrywał groźbę, tém straszniejszą wróżbę.

Zadrżał. — Żal mu było świata, żal Jadwigi i żal mu było umierać. — Cała przeszłość, a między innemi i pierwsze chwile poznania Jadwigi stanęły żywo w pamięci. Przypomniał sobie, że biedne dziewczę w swojém nieszczęściu boskiéj wzywając pomocy, — w nagłém jego zjawieniu doznało ulgi, pociechy i ocalenia. I teraz — w téj może chwili — o moje ocalenie błaga pana nad pany, —

w jednym z ostatnich numerów swéj gazety Katkow gwałtownie powstawał na fanatyzm patrjotyczny Niemców i smagał ich za to nielitościwie, a nieco dalej znajdujemy ustęp, w którym patrjotyzm niemiecki stawia za wzór godny naśladowania, ponieważ prowadzi państwo do potęgi i jedności. Niedawno *Mosk. Wiad.* ubolewały nad losem księstwa poznańskiego, pozbawionego autonomji, a z drugiéj strony czynią wyrzuty swemu rządowi za to, że pozostawił jeszcze cień jakiś odrębności (?) królestwu polskiemu. Podobna niekonsekwentność w zapatrywaniach łatwo mogłaby odurzyć publiczność, mającą gruntowniejsze i stalsze opinje, niż moskiewska, która wskutek tego sama nie wie, komu ma sprzyjać, a kogo nienawidzić. Obecne wypadki na zachodzie są tak skomplikowane, tak wielkiéj wagi, że publicyści moskiewscy, którzy przywykli rozwiązywać wszystkie kwestje toporem lub stryczkiem, sami nie wiedzą, czego mają się trzymać. Skoro się przekonali, że takie proste środki, jak wyż wspomnione, nie wystarczą, zaczęli przemawiać dwoma różnymi tonami, z których jeden brzmi na prawéj stronicy, a drugi na lewéj, a pomiędzy niemi niema najmniejszéj harmonji. W *Gołosie* na każdéj stronicy pełno sprzeczności. Wczoraj np. chwalił rzeczpospolitą francuzką, dziś ją potępia i przepowiada Europie wielkie nieszczęścia; wczoraj straszył Bismarka rewolucją, dziś rewolucję straszy Bismarkiem i nawet powiada, że Bismark nietylko nie lęka

my w zamian być jéj przyjaciołmi“ — trzeba tu dodać: „dopóki wszystko od niéj nie wytargujemy, a o reszcie sami pomyślimy“. Żąda zaś Rossja, żeby jéj flota baltycka mogła wpłynąć na Czarne morze, żeby Turcja razem z nią żądała rewizji traktatów — czyli, żeby sama sobie położyła nóż pod gardło. Stawianie podobnych żądań jest oczywistą prowokacją wojny.

Telegram doniósł wam zapewne, że tutejszy francuzki poseł La Guerronier z lojalności względem cesarza podał się do dymisji. Sekretarzowi Ducrant—Aubert powierzył rząd narodowy tymczasowo sprawowanie czynności. Poseł turecki został odwołany z Paryża — gdyż Turcja z uznaniem rzeczypospolitéj czeka na Anglją lub Austrją.

Dziwną, niemniéj jednak prawdziwą donoszę wam w końcu wiadomość o konjekturach, które tu poselstwo pruskie rozpuściło. Że tu jest ich źródło, za to zaręczam: Oto, że w planie Prus (którym i z Rossji i z Austrji mają skorzystać) leży utworzenie cesarstwa węgiersko-polskiego złożonego z krajów korony węgierskiéj wraz z Dalmacją z jednéj strony, a z drugiéj z Polski, z Czech i Morawy; niemieckie i mieszane prowincje mają być przyłączone do Niemiec; przypominają przytém słowa Bismarka o przeniesieniu punktu ciężkości do Pesztu. Jaki jest cel rozpuszczania niby tajnie takich wieści przez ambasadę pruską? Oczywiście, tylko na kaptowanie opinji i maskowanie właściwych zamiarów kutych wespół z Rossją.

Szpokowska Marjanna, Siemińska Agneszka, Sabina Agneszka, Kainko Tadeusz, Kowalska Sal., Trzeczkowska Kat., Stanecka Anna, Niczewska Konstancja, Wilczyńska Wiktorja, Żywocka Barbara, Prusakiewicz Anna, Doległo Marjanna, Pękalska Marjanna, Kutalorowa Anna, Sołtysikowa Regina, Szyniawski Bartłomiej, Bareński Jacek po 2 c.; Klimkowa Zofja, Szydłowska Franciszka, Szczepanczykowa Cecylja po 1½ c.; Sitko Tom., Czupasowa Marjanna, Gniotkowska Małgorzata, Czaplowa Małg., Rumiankowska Łucja, Kęcka A., Kozacka Marjanna, Bulina Małgorzata, Nowacka Marjanna, Gamracka Magdalena, Szubertowa Józefa, Uramowiczowa Jadwiga, Sokołowska Barbara, Sadowska Salomea, Madejska Franc., Kołodziejska Ewa, Roterowa Marjanna, Mazurkiewiczowa Juljanna, Kryszkierowa Elżbieta, Czerwska Antonina, Galaska Zofja, Rajska Tekla, Leszczyńska Tekla, Siodałkowna Zofja, Tomczyńska Wiktorja, Polkowa Katarzyna, Lisowska Tekła, Fiderowicz Karolina, Zalewska Magdalena, Kałuska Katarzyna, Struzikowska Marjanna, Klęcka Józefa, Rojowski Jan, Kaczyński Kaz., Sikorski St., Żelechowski Kazimierz, Marjanna Wronina, Łaziński Tomasz, Zamojski Józef, Grudniowa Marjanna po 1 c.; od dzieci sierót małych dziewcząt 11 c.; Gardela Piotr 4 cent. Ogółem czyni 10 złr. 21½ cent.“

*** Spowodowani jesteśmy oświadczyć, że artykulik „O radzie szkolnéj“ w „Kronice“ *Kraju* z podpisem „Dr. *S.*“ wcale nie pochodzi z Tarnowa, że więc posądzenia wszelkie dotyczące tamtejszych osób są fałszywe.

Gazetta d'Italia, która w rubryce „rivista della stampa“ (przegląd dziennikarstwa) podaje zawsze przegląd dzienników polskich, za-

Suknie i stroik na głowę znaleziono odrazu bo były białe i leżały wklapane w błoto, zdaje się, że będzie to trzeba odprasować, amorkowi brakuje pewno nosa i może jeszcze co innego ma ubite, z dwóch serc ani śladu. I któż wie czy ten wypadek nie wpłynie na postanowienie państwa młodych? może wesela nie będzie?

Nad starą Wisłą przesądni mieszkają ludzie, jeżeli dwa serca zginęły, jeżeli amorek zdezolowany, jeżeli dyszek cielęcy zgniótł piramidę, cóż to za prognostyk? czy może być szczęśliwe małżeństwo pod taką wróżbą? — a wszystkiego tego narobił strzał, wprawdzie na wiatr, a jednak może być przyczyną rozdziału dwóch serc, które (jak je pieczętarz na Kazimierzu na pierścionku ślubnym wypisał:) „Bóg złączył na kupę dwa!“

Przejście na katolicyzm. — Eljasz Schloss z Buczacza, który we lwowskim zakładzie karnym odsiaduje karę, wychrzcił się temi dniami. Świadkami chrzestnymi byli: radzca sądowy i zastępca nadprokuratora p. Liedl, dyrektor zakładu p. kapitan Hołdasiewicz, i obywatelki lwowskie pani Boczkowska i panna Breuerówna. Akt ten takie zrobił wrażenie, że natychmiast brat ochrzczonego i kilku innych więźniów wyznania mojżeszowego prosiło o udzielenie im nauki chrześciańskiéj, ażeby także chrzest przyjąć mogli.

Pożary. — Dnia 28 sierpnia zgorzało w Cholerzynie w powiecie krakowskim pięć zagród włościańskich. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda w części zabezpieczona wynosi 3300 złr. — Dnia 31 sierpnia zgorzała w Nawsiu w powiecie pilznieńskim zagroda włościańska z zapasami zboża. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda niezabezpieczona wynosi 1200 złr. — Dnia 3 września zgorzała w Gielarowéj w powiecie łańcuckim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda niezabezpieczona wynosi 500 złr. — Dnia 3 b. m. zgorzała w Stojanowie w powiecie kamioneckim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda niezabezpieczona wynosi 173 złr. — Dnia 5 b. m. zgorzały w Pyszkowcach w pow. buczaczkim dwie dworskie szopy ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda zabezpieczona wynosi 7590 złr. — Dnia 5 b. m. zgorzał w Hałuszczyńcach w powiecie skałackim młyn wietrzny. Ogień miał być podłożony. Szkoda w części zabezpieczona wynosi 800 złr. — Dnia 5 b. m. zgorzał w Tarnopolu dach jednego domu. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 200 złr. — Dnia 6 b. m. zgorzała w Czortowcu w powiecie horodczańskim stodoła ze zbożem. Przyczyna pożaru miała być nieostrożność. Szkoda niezabezpieczona wynosi 400 złr. — Dnia 9 b. m. zgorzał w Dolinie w powiecie czortkowskim dach jednego domu. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 80 złr.

W Warszawie 20 t. m. nastąpiło rozdanie nagród na wystawie rolniczéj przez namiestnika Berga. Wystawców było przeszło 400 a dostarczyli więcéj niż 4000 (pomiędzy tymi 10 otrzymało medale złote). W ogóle nagrodzono medalami wystawców 146, listami pochwalnemi 46, wynagrodzeniami pieniężnemi 83, czyli razem 275 wystawców otrzymało nagrody.

„Die Knute,“ pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Wiedniu pisemko humorystyczne miesięczne, które nazwało się samo „Antimongolisches Stichblättchen,“ biorąc sobie za główny cel smaganie mongolizmu czy on pojawia się w postaci kozackiéj czy pod formą bismarkowskiéj polityki ubóstwiającéj siłę.

Olbrzymi proces. — W przyszłym tygodniu rozpoczyna się w Szegedynie ostateczna rozprawa przeciw 800 rozbójnikom, którym zarzucono 300 wypadków rozboju; proces ten ciągnie się już od dawien dawna, a rozprawa zajmie cały rok czasu.

Moltke, donoszą pruskie dzienniki, zajmuje się już układaniem planu przyszłéj wojny na wschodzie, Niemców z całą Słowiańszczyzną, i cieszą się, że był w Konstantynopolu. Linja operacyjna ma się rozciągać od Trjestu do Memla. Plan dzisiejszéj miał ułożyć zaraz po kampanji austrjackiéj, tak, że gdy wojnę wypowiedziano i zapytano go o plan, odpowiedział tylko: „szuflada na lewo, od góry.

Do Spandau przywieziono 17 oficerów francuzkich powiązanych, z powodu oporu jaki stawiali konwojowi.

W dniu zwycięztwa pod Sédan, król pruski mianowiał synów hr. Bismarka, jednego podporucznikiem drugiego podchorążym.

Trzem oficerom francuzkim, pułkownikowi i dwom majorom, którzy w Poznaniu w Sterna hotelu mieszkają, nie pozwolono, jak donosi *Posener Ztg.*, wychodzić w ubiorach cywilnych. Ponieważ ile razy się na ulicy pokażą, tłumy ciekawych około nich się skupiają, co naturalnie dla oficerów bynajmniéj nie jest rzeczą przyjemną, przeto podobno wypowiedzieli życzenie, ażeby ich przeniesiono do innego miasta, gdzieby im było dozwoloném chodzić po cywilnemu. Prawdopodobnie przeznaczony im zostanie Landsberg na miejsce pomieszkania.

Z braci sjamskich jeden mianowicie Chang dostał uderzenia apopleksji, drugi Eng cieszy się dobrém zdrowiem. Dotąd mniemano, że obaj jednocześnie muszą umierać. Ostatni jednak wypadek przekonał, że ich siły żywotne nie są tak ściśle z sobą połączone. Jeżeli Chang umrze, będzie go można z łatwością i bez niebezpieczeństwa odciąć od Enga, który tym sposobem wejdzie w liczbę zwykłych śmiertelników i przestanie być dziwem natury.

W Paryżu robiono próby z torpilami podziemnemi przeznaczonemi do ochrony fortów i redut dokoła miasta. Rezultaty pokazały się straszne. Nabojem ze 100 kilogramów prochu można łatwo zniszczyć jednę lub dwie kompanję żołnierzy, którzyby się na teren podminowany dostali.

Jeden z rozbitków armji pod Sédan, których około 50 przybyło niedawno do Rouen, mówił: „Z całego naszego pułku powraca nas tylko 31, i zostało nam tylko 2 furjerów.

Bohaterska obrona Phalzburga.— Prusacy przypuścili w ostatnich dniach szturm do Phalzburga. Kobiety i dzieci z oblężonéj twierdzy uzbroiwszy się siekierami i tasakami obcinały im ręce i płatały głowy, tak, że jeden kapitan, który odbywał rekwizycje w Wostchoffen powiedział: „Przy téj muzyce nie było wcale dobrze tańczyć.“

Jenerał brygady Billard uciekł z więzienia w Sédanie i dostał się do Paryża, gdzie obecnie jest komendantem fortu St. Denis, przebrany za wieśniaka.

Większa część 12-go pułku strzelców konnych pod wodzą pułkownika de Tucé, przedarła się wśród gradu kul i kartaczy przy końcu bitwy pod Sédan przez wojska pruskie.

Część urzędowa.

— Minister oświaty nadał opróżnioną przy gimnazjum w Suczawie posadę nauczyciela, pomocnikowi nauczycielskiemu przy gimnazjum w Königgrätz dr. fil. Ant. Balcar.

Konkursa.—Na posadę poborcy cła przy ubocznym urzędzie cłowym w Cle z płacą roczną 600 złr.; poborcy cła przy ubocznym urzędzie cłowym w Zabrzegu z płacą roczną 500 złr. i kontrolora przy ubocznym urzędzie cłowym w Chełmku z płacą roczną 500 złr. Podania do krajowéj dyrekcji skarbowéj we Lwowie przez krakowską dyrekcję skarbową.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pustki. (Nadesłane). — Nie podlega to żadnéj kwestji, że gruntów rustykalnych, które stanowiły dotację poddańczą, niewolno było właścicielom dominiów nabywać i wcielać do posiadłości dominikalnych — również i to prawda, że kataster z r. 1820 stanowi niewątpliwy dowód, które grunta powinny być uważane za rustykalne. Lecz żeby sukcesorów tego włościanina, który w r. 1820 był zapisany na dzisiejszéj pustce jako właściciel, do windykacji swoich praw niepotrzebowali żadnego innego dowodu jak tylko załączenia arkusza indywidualnego z r. 1820, na to się nie zgadzam.

Włościanie przed r. 1848 byli właścicielami warunkowémi posiadanych gruntów, bo z tych obowiązani byli uiszczać oznaczoną robociznę, dawać pewne daniny, płacić podatki rządowi i t. d. po prostu byli niejako wieczystymi dzierżawcami, każdy taki włościanin miał niezaprzeczone prawo zrzucić się z posiadanego gruntu dobrowolnie i przenieść się na inną posiadłość, jeżeli znalazł dla siebie korzystniejszą; albo jeżeli przez niechęć i niedbalstwo, lub nawet nie możność nie uiszczał powinnéj robocizny, nie oddawał należących się danin lub nie opłacał podatków. Właściciel dominikalny miał prawo takiego, niedbałego, lub nierzetelnego dzierżawcę usunąć z gruntu. W obu tych wypadkach włościanin, czy to dobrowolnie, czy przez przymus traci swoje prawa do posiadanéj ziemi. Lecz ziemia ta chociaż się stała pustką jednakże zatrzymywała swój charakter rustykalny. Właściciel dominialny miał prawo objąć tę pustkę w swoją administrację, ale był obowiązany starać się o to, aby na téj pustce osiedlić innego gospodarza. Obowiązkowi temu właściciele dominialni bardzo chętnie starali się czynić zadość, nawet nieraz z ofiarą dodanego inwentarza w miejsce zmarnowanego przez poprzednika, bo to był ich interes żywotny, żeby na téj ziemi mieć robotnika i dochód. Wszelakoż zdarzały się często takie wypadki, że pomimo chęci i starań osiedlić takich pustek nie mogli i te pustki pozostały pustkami. Ci właściciele dominialni przed r. 1848 nie byli ich właścicielami ale byli w prawném posiadaniu. Najwyższe postanowienia z r. 1848 i z r. 1853, mocą których zrobiono włościan bezwarunkowymi właścicielami posiadanéj ziemi i unormowano wynagrodzenie za zniesione powinności, właścicielom dominialnym przyznały własność tylko tych pustek, które były w ich prawném administracyjném posiadaniu.

Nie można więc powiedzieć, że dla dochodzącego własności pustki w drodze spadku, dosyć jest mieć arkusz indywidualny z r. 1820, który dowiedzie, że jego anticessor był właścicielem tegoż gruntu — w tymże czasie — bo jeżeli tenże anticessor miał prawo albo dobrowolnie zrzec się własności, albo taż własność mogła być prawnie mu odebraną, bardzo więc naturalnie, że przy arkuszu indywidualnym potrzebny jest dowód, że tenże spadkodawca ani sam zrzekł się dobrowolnie, ani mu prawnie nie odebrano własności.

Znając stosunki i przejścia naszych włościan, to śmiało przyjąć możemy ten pewnik, że większa jest połowa posiadłości włościańskich takich, które od r. 1820 do r. 1848 kilkakrotnie były pustkami a zawsze prawnie były osiedlane przez innych gospodarzy. Do jednego z takich gruntów, obecnie pustki, zgłasza się dwóch. Jeden składa arkusz indywidualny z r. 1820 i dowodzi, że jego spadkodawca w tym roku był prawnym właścicielem tego gruntu — drugi składa dowody prawne, wiarygodne, że jego spadkodawca późniéj, dajmy na to w r. 1845 był prawnym właścicielem tego gruntu. — Któremuż z tych dwóch przyznać spadek? Ja sądzę, że nie temu, który legitymuje się arkuszem indywidualnym z r. 1820, ale temu, który udowodni, że jego spadkodawcy nieprawnie odebrano własność.

Daléj proszę mi odpowiedzieć na to pytanie: czy arkusz indywidualny z r. 1820 służy za legitymację prawa własności do tych tylko gruntów, które są w posiadaniu właścicieli byłych dominiów, czyli do wszystkich innych bez względu na to w czyim są posiadaniu? Jeżeli prawo nie uwzględnia osoby posiadacza, ale tytuł posiadania; jakież by w tenczas powstało zamieszanie? jakiż ogólny przewrot bytu włościańskiego.

Tarnobrzeg.

Trzecia kolej równoległa w Galicji. Niedawno zawiadamiając czytelników naszych w téj rubryce o najwyższém zatwierdzeniu koncesji na kolej z Chyrowa do Stryja i wykazując, że po zetknięciu się téj kolei z odnogami kolei łupkowsko-przemyślskiéj z jednéj a z koleją lwowsko-czerniowicką z drugiéj strony powstanie druga kolej prowadząca wzdłuż Galicji w położeniu równoległém do ko-

---

Bóg może wysłucha modłów niewinnéj duszy, a ja, ja niewdzięczny, — szemrzę na jego wyroki?

— O Panie, Panie! — z prawdziwą skruchą zawołał zwracając oczy ku niebu — Tyś litościwy! wyrwij mię z tego nieszczęścia, ocal mię Boże!— Westchnął głęboko i jakąś ulgę poczuł w swém sercu. Jakaś nadzieja wstąpiła do duszy.

— Nie ma co czynić — pomyślał — trzeba iść daléj, — może przecież na jaki natrafię potok i — dojdę do Czułymu. — Powstał więc żwawo, choć z resztkami już sił, gwintówkę zarzucił na plecy i postąpił naprzód.

VII.

Polska w puszczy.

Zaledwie kilka uczynił kroków, jakiś szelest w poblizkim drzew kłąbie zwrócił jego uwagę. Odwrócił się i — ujrzał przed sobą Ostyaka, — którego w nocy daremnie wzywał w pomoc.

— A gdzie to chłopcze? — po polsku zapytał starzec i dodał — ta droga prowadzi w głąb tajgi, a ty — jak z twych nierozsądnych wnosić mogę żalów i narzekań, pragniesz zapewne dostać się do oich, do waszego szałasu, zkąd na zbiór orzechów cedrowych wychodziłeś codziennie?

— Tak, tak — rzekł Lucjan zdumiony, — pragnę — dostać się do — szałasu!

— A widzisz chłopcze? — rzekł starzec — nie należy nigdy narzekać zawcześnie i bluźnić Bogu, który prawego nie opuszcza nigdy! Wszystko — zbliżażając się do Lucjana daléj mówił starzec — wszystko na świecie swoim idzie trybem, każdy twój krok obliczony już naprzód. Jest ręka wyższa — nauczał wskazując na niebo, — która rządzi i kieruje wszystkiém. Przeznaczeni do czynu, w nieustannéj musimy być walce fizycznéj albo moralnéj. Jak widziałeś i we wszystkiém spostrzegasz walkę żywiołów, tak samo ma się rzecz walki narodów i pojedyńczych jednostek z innemi narody i pojedyńczemi jednostki, — walki o ideę, o zasadę, walki dobrego ze złém, albo w życiu powszedniém walki z trudnościami o byt! Nawet i klęski, — nawet nieszczęścia, słabości i śmierć — i te, i te potrzebne są w życiu pojedyńczych ludzi i w życiu narodów. Są potrzebne dla jednych, albo dla drugich, dla dotykających, albo dotkniętych. Klęska nasza zrodziła powstanie 1830 roku, to zaś stworzyło 1746 rok, a ten sprowadził rok 1863; — poczekajmy cierpliwie, a przekonamy się, że klęski ostatniego powstania nie przeminą bez skutku i — jakkolwiek nie ja, wy przynajmniéj doczekacie się zwycięztwa. Jak powiedziałem, stworzeni do czynu, winniśmy w ciągłéj nieustającéj żyć walce czy to fizycznéj, czy moralnéj, nie wolno nam jednak gnuśnieć bezczynnie, nie wolno zaginać nam rąk, ani upadać na duchu i bluźnić Bogu, jak ty czyniłeś przed chwilą i — wierzaj! gdybym ostatnich twoich nie był dosłyszał wyrazów, — kto wie, — kto wie — czy byłbym tak ochoczo śpieszył do ciebie i — tak otwarcie rozmawiał tu — z tobą.

Zdumiony Lucjan, który w sędziwym starcu upatrywał tylko Ostyaka albo Tunguza, stał nieruchomy, z oczyma utkwionymi w tę ciekawą postać.

— Jak widzę — ciągnął daléj starzec — dziwi cię to niemało, że dziki Ostjak jakiś w ten sposób przemawia do ciebie, mój synu! I jam Polakiem jak ty, i ja równie jak ty i tyle tysięcy twoich towarzyszów, skazany byłem z wielu innymi w Sybir na posielenie. Wówczas — groźniejsze jak dzisiaj były to czasy. Życie każdego z nas i każdego mieszkańca Syberji, który nie chciał łączyć się z bandami rozbójników, wisiało na włosku. — Ale — uderzając w torebkę, zawołał sędziwy ziomek — jam się rozgadał, ot, zwyczajnie jak starzec, który wszystko, co czuł i widział niegdyś za młodu, pragnie przed kim wynurzyć, który nieraz, ot, do tych przemawia tu drzew. Jam się rozgadał, a ty głodny pewnie. Ot, chodź tutaj bliżéj, usiędziemy w cieniu, dam ci i chleba i ryby kawałek. To moja wieczerza, któréj ty to zapewne nie dałeś mi spożyć do reszty. Przekąsisz, pogwarzymy trochę, usłyszysz nieco odemnie — a i ja może dowiem się czego od ciebie; a potém, potém, doprowadzę cię prędko do twoich.

Lucjan postąpił naprzód i usiadł w cieniu tuż obok starca. Starzec mu podał niespożytą w nocy wieczerzę i tak opowiadał mu daléj:

— Kto jestem? nie pytaj! Co mogę, sam powiem. Niegdyś byłem zamożnym. Gdzie? Mniejsza o to. — Po strasznych w życiu kolejach dostawszy się w Sybir z wielu innymi, równie jak i wszyscy moi towarzysze, w okropném byłem położeniu. Ludność Syberji dopiero w ostatnich trzydziestu latach rozmnożyła się tak bardzo, pierwéj było jéj mało. Jedni napadali drugich i mordowali. Władzy nie było prawie żadnéj, a przynajmniéj żadnego nie miała znaczenia. Za moich czasów ów Aczyńsk był lichą zaledwie 30 domów liczącą mieściną. Rozbójnicy tak wzięli górę, że tylko swoich oszczędzali sprzymierzeńców, a do jakiego stopnia posuwali swoją zuchwałość, niechaj ci posłuży za dowód, że w moich oczach, w dzień biały, na środku rynku — powiesili gorodniczego (policmajstra) miasta Aczyńska. Kto dobrowolnie nie dał się rabować, padał ofiarą, a stawiających opór, w najokrutniejszy męczono sposób. Sam, na własne oczy widziałem ciała, które za życia odarto ze skóry. Nasz wpływ był za słaby wobec zepsucia, jakie wówczas panowało w Syberji. Wszyscy mieszkańcy ówczesni byli to — z bardzo małemi wyjątki — istni zbrodniarze, a pospolity złodziéj liczył się jeszcze do rzędu najpoczciwszych ludzi. Życie wśród takich ludzi obmierzło nam — a straciwszy nadzieję powrotu do kraju, znienawidzony charakter, obyczaje, a nawet język Moskali, w kilkunastu umknęliśmy w lasy i tutaj naszą czysto polską założyli kolonję. Krajowcy: Ostjacy, Tunguzy, Juzacy, Dołgany, Jakuci i inni, którzy czasami przebywają te tajgi, żyją z nami w zgodzie i jak my nie nawidzą Moskali. Moskale wiedzą, że mamy naszą kolonję, ale gdzie? nie mogą nigdy dowiedzieć się dokładnie. Krajowcy nie zdradzą nas pewnie, bo wiedzą, że i my moglibyśmy odkryć niektóre ich tajemnice. Zresztą i oni nie wszyscy znają nasze siedziby. My niemal co roku bywamy po miastach, sprzedajemy sobole i inne futra kosztowne, zakupujemy co nam potrzeba niezbędnie, zasięgamy wiadomości o kraju i — znowu do naszych lesistych wracamy siedzib. Moskale mają nas za Ostjaków. Często zmieniamy nasze siedziby. Już przyzwyczailiśmy się do takiego życia i — tak nam dobrze na świecie. Dawniéj było nas więcéj, dziś — osobliwie z pierwszych założycieli — tylko mała pozostaje nas garstka. Umiemy i po moskiewsku i po ostjacku, między sobą jednak mówimy tylko po polsku i nie zmieniliśmy naszego wyznania. — Oto — kończył starzec — oto masz wszystko, co mogę powiedzieć. A teraz, teraz ty opowiadaj nieco o kraju i o nadziejach na przyszłość.

(Dokończenie nastąpi.)

lei Karola Ludwika, wspomnieliśmy o korzystném wpływie konkurencji równoległych kolei na zniżenie taryfy przewozowéj.

Dziś zajerestrować nam wypada projekt wybudowania trzeciéj równoległéj kolei do Białéj na Podgórz wzdłuż prawego brzegu Wisły do Zawichosta lub Sandomierza oczywiście z widokiem późniejszego rozgałęzienia ku Warszawie, Lublinowi, Brodom i Lwowowi.

Projekt ten przedłożył ministerstwu handlu pan K. S. Młodecki z wnioskiem o przyzwolenie na przedsięwzięcie prac przygotowawczych. Kolej ta ma przebywać Wisłokę pod Mielcem, Dunajec pod Zabnem, przecinać kolej Karola Ludwika w Podgórzu i iść daléj na Skawinę, Wadowice i Zator do Białéj.

Kolej ta przerzynać będzie szerokie obszary kraju, które dotąd nie miały blizkiéj styczności z kolejami, otwiera Galicji komunikacje z Królestwem polskim, których dotąd prawie cale nie miała, łączy nas z najfabryczniejszem miastem całéj Galicji i zbliża do kopalni węgla kamiennego w Szlązku austrjackiem. Z tych względów stać się może bardzo użyteczną dla kraju; zyskowność zaś przedsiębiorstwa samego głównie zależeć będzie, od wydoków, jakie sobie względem dalszych rozgałęzień od strony wschodniéj i północnéj zawnić zdoła. W przestrzeni dziś projektowanéj miałaby tylko znaczenie lokalne, oparna zbyt słabéj zamożności miejscowéj, ażeztąd zyski wielkie zbierać miała.

Oświęcim, 21 września. Na dzisiejszym targu było 2000 wołów. Płacono za sztukę 450 do 625 ft. 123 do 195 złr. Na wagę podług wiedeńskiego 33 do 34 złr. Pozostało niesprzedanych 760.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 21 września.

Pszenica pożądana.	85 ℔.	biała 77-93 sgr. żółta 75-88 sgr. } wybór wyżéj.
Żyto tylko wybór.	2000 ℔. 84 „ 2000 „	72 tal. 55 64 sgr. 46½ tal., wybór wyżéj.
Jęczmień łaczny dowóz.	za 74 ℔. 2000 „	46-49 sgr., wyb. wyżéj. 44 tal.
Owies trzyma się.	za 50 ℔. 2000 „	27-32 sgr., sgr 42 talary płacą.
Groch bez ruchu.	za 90 ℔.	do gotowania 63-68 sgr. na paszę 52-58 sgr.
Wyka mało dowozu.	za 90 ℔.	59-61 sgr.
Konicz	100 ℔.	—
Rzepak dąży do podw.	150 ℔. brutto.	zimowy 242-260 sgr.
Olej poszukiwany.	100 ℔. na dalsze term.	obecnie 13¾ tal. 13⅓ tal.
Spirytus bez zmiany.	za 100 kw po 80% Tr.	obecnie 15⅞ tal. list. 15¼ tal. grud. 15 tal.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

V.

Wielką rolę w obronie Paryża odgrywa też i kwestja wody, która w głównych swych zarysach jest następującą:

Woda Sekwany jest nieczystą i niezdrową. Zaraz przy wejściu do Paryża odbiera odchody płynne z wielkiéj fabryki pudrety, urządzonéj za Faubourg St. Antoine i dwóch szlachtuzów wschodniéj części Paryża; w dalszym zaś biegu swoim, jest stekiem bardzo rozległéj sieci znanych kloak paryzkich.

Północną część Paryża, zaopatrują w zdrową wodę do picia wody kanału de l'Ourcq i kilka wodociągów, pędzących fontanny rozmieszczone po bulwarach i innych wyższych miejscach Paryża i kilka rezerwoarów, zkąd rozprowadzone rury przeprowadzają ją po ulicach, zaopatrują w nią kamienice i zasilają stacje straży ogniowéj.

Część tych wodociągów została wstrzymaną w interesie obrony Paryża. Zatamowanie ich wód, miało je podnieść do poziomu wypełniającego fosy warowni. Z początku szło to oporem z przyczyny niskiego stanu wody, w ostatnim czasie dopiero obfite deszcze zaradziły téj niedogodności. Nim wodociągi na nowo będą mogły być puszczone, zarezerwowano dla Paryża minimum koniecznéj potrzeby i dystrybucja téj wody odbywa się pod kontrolą osobno na to postawionego zarządu. Oprócz tego są i studnie z dawniejszych czasów pozostałe i kilka źródeł u stóp Montmartru, które teraz z użyteczniają.

Zaopatrzenie w wodę południowéj części Paryża, odnosi się teraz jedynie do studni grenelskiéj. Na przedmieściu Grenelle wywierconą została studnia artezyjska, wyrzucająca wodę z wielką szybkością strzałą przeszło stopę średnicy zawierającą do znacznéj wysokości. Strzała ta ujęta w rurę żelazną, zgięta na wysokości poziomu najwyższego wzgórza, na którém stoi Panthéon, sprowadzona napowrót w ziemię, a podziemną rurą do środka kolosalnego rezerwoaru umieszczonego na wspomnianéj co tylko wysokości. Z tego rezerwoaru rozprowadzony jest system rur na wszystkie części miasta zaopatrujący w nieprzebrany sposób wszystkie kamienice, wodotryski, stacje straży ogniowéj i przyrządy do przepłukiwania wszystkich kloak.

Oczywistą jest rzeczą, że gdyby Prusakom udało się odciąć wodociągi i kanał na północy, a na południu zbombardować wysoko nad poziom wysterczające zgięcie rury studni grenelskiéj, toby Paryż znalazł się w niemałym ambarasie o wodę. Przekop odprowadzający wody kanału, trwałby jednak pewnie nie krócéj, jak samo oblężenie, a do zbombardowania Grenelu, trzeba wziąć pierw fort d'Issy. Zresztą są na to wszystko i środki zaradcze.

Szczególnie dotkliwym stałby się mógł brak wody do gaszenia ognia w razie bombardowania jakiéj części Paryża. Zaradzenie temu, nie tak zbyt trudne. System rur, najwięcéj właśnie czasu na urządzenie wymagający, jest gotowy. Z tego ująć tyle ile potrzeba na zaopatrzenie stacji straży ogniowéj, połączyć z Sekwaną i odwrócić sztucznie pęd wody. Wodę, która dotąd po tych rurach coraz niżéj spływała, można pędzić siłą pary w górę z Sekwany. Dla tylu i tak doskonałych fabryk, jakie Paryż posiada nie powinno to być zadaniem trudném i długiego czasu wymagającém.

W odwet za te niedogodności, ma obrona Paryża dobrego, a jedynie wiernego sprzymierzeńca — choroby w wojsku nieprzyjacielskiém. W Frankfurcie nad Menem, który jest ciągłym świadkiem wszystkiego, co się do Francji i z powrotem przesyła, obliczono, że już 88,000 chorych, nie rannych, przewieziono do Niemiec, a ci opowiadają, że jeszcze znaczna liczba chorych pozostała w obozach. Chorobami témi są tyfus, biegunka i rozranienie nóg w skutek marszów nagłych.

Im dłuższy będzie bój, tém silniejszéj pomocy udzielać będzie ten sprzymierzeniec szczególnie teraz przy coraz wzrastających słotach jesiennych. W północnéj Francji jesień często gorsza od zimy.

Mamy nareszcie depesze pruskie o wypadku ostatnich utarczek pod Paryżem, które są bardzo wymowne, tylko je jako pruskie, trzeba czytać z stósownym komentarzem.

Najpierw o bitwie pod Monthéry ani słowa! Więc były tam wyraźne korzyści francuzkie. Daléj: „Zamknięcie Paryża na linji Versailles-Vincennes z odparciem nieprzyjaciela uskutecznione." Między Vincennes a Prusakami jest jeszcze fort Nogent, reduty St. Maure, obóz St. Maur w okrągłém, ku Paryżowi otwartém zagięciu Marny, rzeka Marna i fort Charenton. Ich pozycja pod Vincennes znaczy więc tyle, że kto wyszedłszy z Vincennes zrobi dobre półtory mili, przejdzie między wysuniętymi fortami, przepłynie rzekę i minie fort (za rzeką), to przez dobrą perspektywę zobaczy obóz Prusaków.

W tém, co tu mówimy, niéma ani żartu, ani najmniejszéj przesady. — Prusacy w najbliższéj odległości od Vincennes stoją na wzgórzach St.-Georges pod Villeneuve, gdzie przeszli przez rzekę prawém swojém skrzydłem. Dla obserwującego ich przeto zprzed fortu Charenton trzeba rzeczywiście doskonałéj perspektywy, żeby ich rozpoznał.

Tak się w ścisłych raportach linji obsaczenia nie oznacza. Ich linja południowa zaczyna się poniżéj Meaux, gdzie jest główna kwatera króla (z Moltkem i Bismarkiem), okrąża wypadłe zgięcie Marny, przechodzi Sekwanę pod Villeneuve, mija daleko na południe Villejuif, obchodzi w przyzwoitéj odległości Clamart i Meudon, a kończy się w Wersalu, gdzie pewno będzie główna kwatera następcy tronu pruskiego.

Jestto linja przeszło sześć mil długa, po któréj żeby obejść miasto, trzy dni maszerowali. Skoncentrowanie się na środkowym punkcie téj linji wymaga półtora dnia czasu, a na każdym z końców trzy dni.

Luźny ten łańcuch poprzegradzany rzekami i parowami, idącemi wpoprzek linji ku Paryżowi. Ze 180,000 wojska, które te linje zajmuje, wzdłuż każdéj mili może być tylko 30,000 oddzielonych od reszty rzekami lub parowami. Ileto szans dla zręcznéj obrony, a umiejącéj rzucić znienacka na jedno z tych słabych ogniw wszystkie lepsze siły swoje.

Taki jest rezultat, wynikający z rozebranego doniesienia pruskiéj depeszy.

Rekonesanse wychodzą po to z obrębu fortyfikacji, żeby wrócić po przekonaniu się w boju, jakie siły postępują na każdym punkcie pod miasto. Powrót po wytrzymaniu ognia znaczy cofnięcie się, nie odrzucenie, a pokazało się przytém, że trzy dywizje młodego żołnierza umiały wytrzymać atak całych dwóch korpusów (drugiego i piątego). Dodatek „siódmy pułk poniósł wielkie straty" znaczy poprostu, że go prawie niéma. — Reszta strat musi być odpowiednią.

Pozycji pod Villejuif, pod Clamart i Meudon wcale widać Prusacy zaczepić nie śmieli; będą je dopiero jutro atakowali po usypaniu przeciwbaterji i bardziéj skoncentrowanemi siłami.

„Powietrze śliczne" mówi w końcu telegram. Widać, jak im tam deszcze muszą dokuczać, kiedy o każdém zaświeceniu słońca aż do Berlina telegrafują.

Co szczególnie dodaje otuchy, to zachowanie się młodego żołnierza. Mniejsza o to, że nieprzyjaciela o wielkie przyprawił straty, ale że się wobec tak przeważnych sił umiał cofnąć w porządku. Takiego żołnierza można już użyć do wycieczek i wszelkich innych manewrów.

Dość, że młody żołnierz w pierwszéj swéj próbie zdał doskonały egzamin. — Żeby tylko pan Favre nie zdał gorszego przed Bismarkiem!

Przegląd wojsk w Paryżu. *Le Patriote* pisze: „Pierwsza rewija odbyta pod rzecząpospolita była prawdziwą federacją pod bronią w obliczu nieprzyjaciela. Prowincja bratała się z Paryżem, a to braterstwo nie potrzebowało wypowiadać się frazesami, objawiało się przez samę obecność w stolicy żołnierzy z miast i wsi. Gwardja narodowa napełniała bulwary Bastylji i plac Zgody; nie jest to już korpus przebrakowany staraniem minionego rządu, ale bataljony wszystkich mieszkańców zdolnych do broni. Gwardja ruchoma ciągnęła się wzdłuż pól Elizejskich i ulicy Neuilly. Na jéj twarzach czytano wzruszenie i spokojne postanowienie. W sześciu dniach, jeźli te szeregi obywatelskie będą miały energiczne i zdolne dowództwo, oddadzą te same przysługi co pułki linjowe. Jenerał Trochu w towarzystwie ministra wojny i szefa sztabu głównego gwardji narodowéj, zjawił się w południe na placu Bastylji i przebiegł tę niezmierzoną linję. Około trzeciéj godziny, wszystkie bataljony się rozeszły śpiewając „Chant du Départ i Marsyljankę," tym tonem jaki nadaje tylko zbliżające się niebezpieczeństwo.

Straszny sprzymierzeniec stanął po stronie Francji. Epidemicznie szerzące się w wojskach niemieckich choroby bardzo groźne przybierają rozmiary i bynajmniéj nieprózne budzą obawy o losy zwycięzkiéj dotąd armji; pomyślny dla oręża pruskiego przebieg wojny mógłby nagle wcale niepożądanego doznać zwrotu, a tém samém na szwank narazić wszystkie, tak obfitemi strumieniami krwi zdobyte korzyści. Z Frankfurtu piszą do *Tages Pr.*, że mnóstwo nierannych chorych z pruskiego wojska tamtędy przewożą. Według obliczenia już najmniéj 88,000 żołnierzy musiano z Francji napowrót do niemieckich krajów odstawić, by ich w zdrowszych pomieścić okolicach i otoczyć lekarskiém staraniem. Głównie pojawiające się słabości są: tyfus i biegunka, a do tego silne nadzwyczaj rozranienia nóg w skutek zbyt natężonych pochodów. W Frankfurcie złożono dotąd 5000 chorych w osobnym dla nich przygotowanym barakowym obozie. Od nich też dowiedziano się, że przy armji bardzo jeszcze wiele znajduje się chorych, których dlatego tylko do Niemiec nie wysłano, bo spodziewają się rychłego ich wyzdrowienia. Choroby jednak w prusko-niemieckiém wojsku podobno w tak zastraszający sposób się wzmagają, że, jeżeli wojna jeszcze przez miesiąc potrwa, zupełnie je wyniszczą. W rannych i zabitych straciła armja prusko-niemiecka dotąd już około 150,000.

Bez śladu! Ochotnicy francuzcy, zwłaszcza oddziały z strzelców złożone, dzielnie wywiązują się z swego zadania. Lotem błyskawicy spadają na nieprzygotowanych nieprzyjaciół, starając się jak największe wyrządzić im szkody; mniejsze oddziały rozbijają, niszczą lub biorą w niewolę. Dowóz żywności szczególnie na tém cierpi; kolumny transportowe ani na chwilę nie są pewne od napadu. Dokonawszy swego, znikają szybko, chroniąc się w niedostępne dla regularnego wojska wąwozy i lasy. Najwięcéj niepokoją Prusaków w okolicach Void. Tamtejsza komenda etapowa wysłała d. 2 b. m. porucznika Fuchsa z 28go bataljonu bawarskiéj obrony krajowéj z całym jego oddziałem na zwiady. Dwa tygodnie mijały, a o poruczniku żadnéj nie było wieści. Cały oddział zniknął bez śladu, jakby się w ziemię zapadł. W kilka dni potém komendant etapowy zażądał z Bar-le-Duc całego bataljonu do dokładnego przeszukania okolicy. Czy się to na co przyda wobec nieprzyjaznego usposobienia ludności, można wątpić.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 22 września. Namiestnictwo otrzymało wiadomość, że namiestnik przybędzie tu dopiero w niedzielę z reskryptem cesarza. Powtórne otwarcie sejmu nastąpi przeto we środę.

Stronnictwo czeskie czyni kroki w celu skłonienia szlachty konserwatywnéj do wspólnego działania.

Niemiecko-czeski zjazd nauczycieli postanowił na wniosek Heinricha, aby nauczyciel wiejski nie był w żadnym razie narzędziem stronnictw nieprzyjaznych ludowi — a na wniosek Kleinwächtera, aby ustawa o służbie wojskowéj obowiązywała nauczyciela wiejskiego jedynie do jednorazowéj sześciotygodniowéj służby i zmieniła § 26 o służbie wojskowéj, utrudniający postęp w naukach. Uczniowie seminarjów nauczycielskich powinni być przypuszczeni jako ochotnicy do jednorocznéj służby wojskowéj.

Praga 22 września. W kołach czeskich nie przypisują praktycznego znaczenia konferencjom Riegera z hr. Taaffem w Wiedniu. Mniemają tamże powszechnie, że posłowie czescy opuszczą natychmiast sejm, skoro dowiedzą się o treści reskryptu i nie wezmą udziału w postanowieniach tyczących się obesłania rady państwa. Pewna frakcja z pośród nich żąda jeszcze przedtém energicznéj rezolucji przeciw konstytucji, radzie państwa i przeciw ministerstwu. Jak się zachowają feudały, orzec z pewnością nie można. Czy najbliższe posiedzenie sejmu odbędzie się we wtorek, czy we środę — nie wiadomo.

Praga 22 września. Dziennik półurzędowy pragski donosi, że wiedeński gabinet w odpowiedzi swojéj do Florencji na skutek wkroczenia wojsk włoskich w państwo kościelne, pozostawił Włochom całą odpowiedzialność i wyraził nadzieję, że zajęcie Rzymu nie ograniczy w niczém władzy duchownéj papieża.

Praga 22 września. *Pokrok* skonfiskowano za artykuł doradzający, aby gminy odmówiły wykonywania wszelkich czynności w poruczonym zakresie politycznym. Inny artykuł oskarża L. Thuna, że oszukał deklarantów.

Opawa, 21 września. Tutejsza rada gminna udzieliła dziś jednogłośnie wiernokonstytucyjnemu naczelnikowi krajowemu br. Pilersdorfowi honorowe obywatelstwo miasta Opawy, i wyraziła niezadowolenie swoje z powodu usunięcia tegoż od urzędowania.

Grac 21 września godz. 7 wieczór. Cesarz przybył tu właśnie i przyjmowany był na dworcu kolei przez urzęda miejskie. Liczne tłumy zgromadziły się wśród okrzyków radości. Wieczorem miasto iluminowano.

Berlin 21 września. Arcybiskup wrocławski żąda dymisji pomimo odmownéj odpowiedzi papieża. Minister Delbrück prowądzi w Monachjum układy nietylko nad konstytucją niemiecką, ale i nad wcieleniem Alzacji i Lotaryngji.

Darmstadt 21 września. W izbie posłów ogromna wrzawa i wnioski wszystkich stronnictw z powodu głodu jaki dywizja heska cierpi pod Metz.

Stuttgard 22 września. Rząd wysłał ministra Mittnachta na konferencje z Delbrücken.

Monachjum 21 września. Donoszą z Lugny dnia 20 b. m. 7 godz. wieczór: Wczoraj stoczono gorącą potyczkę pod Villipive i Montrouge. Trzy dywizje francuzkie korpusu Vinoy, zrobiwszy wycieczkę, zostały odparte przez korpus 2 bawarski, przez korpus 5 i przez przednią straż pruskiéj armji, która dopiero w czasie potyczki przybyła; Bawarczycy zdobyli 7 armat i wzięli około 1000 ludzi do niewoli. — Odwrót nieprzyjaciela w zupełnym odbył się nieładzie.

Monachjum 21 września. W skutek zbierania podpisów na adres przez tutejsze kolegja gminne podany, zaniechano tymczasowo zebrania notablów.

Berno 20 września. Pruski jenerał Werder odmawia wydawania dalszego listów bezpieczeństwa mieszkańcom Strassburga opuszczającym miasto i grozi miastu ogólném bombardowaniem w razie dalszego oporu.

Florencja 21 września. Dzienniki donoszą, że straty wojsk włoskich podczas zajęcia Rzymu bardzo były nieznaczne. Dywizja Bixio liczy 7 zabitych i 23 rannych, dywizja Angioletti jednego zabitego. Ciało dyplomatyczne zebrane w Watykanie objawiło zadowolenie nad środkami użytemi przez komendanta w celu utrzymania spokoju. W całych Włoszech urządzono radosne demonstracje.

Florencja 22 września. Telegram Nigry do ministra spraw zagranicznych o konferencji Favra z Bismarkiem mówi, że możliwe są widoki na zawieszenie broni. Żadna umowa nie mogła być zawartą, propozycje pruskie musi Favre przedłożyć rządowi prowizorycznemu. Bismark żądał najpierw państwowéj władzy upranwionéj do zawarcia pokoju. Favre wspomniał o konstytuancie, co dało powód do pytania, czy ziemie zajęte przez Prusaków mogą wybierać. Bismark odmówił bezwarunkowo — obiecując glejtowe listy dla deputowanych.

Florencja 22 września. Król uda się do Rzymu dopiero po plebiscycie.

Florencja 20 września. Z Villa Albani pod Rzymem donoszą:

Wojska nasze posunęły się około godziny 9 przed południem pod Rzym od strony „Porta pia", odpowiadając nieustannie na ogień wojsk papiezkich. — Wojska papiezkie wkrótce potém zatknęły białą chorągiew na murach miasta i zaprzestały ognia w skutek rozkazu papiezkiego. — Do głównéj kwatery włoskiéj wysłano parlamentarza.

Terni 20 września. Cadorna i Angieletti zaatakowali Rzym od strony Porta Salara. Wojska papiezkie bronią się energicznie, słychać huk dział aż do Correse.

Nemours 20 września, wieczór. Obiegają pogłoski, jakoby Prusacy zostali pobici i cofnęli się ku Malecherles i Pithiviers.

Londyn 20 września. *Manchester Examiner* podaje depeszę z Berlina donoszącą o zbrojeniu się Rossji i postanowieniu téjże stanowczego protestowania przeciw wcieleniu prowincji francuzkich do Niemiec. (*Journal de St. Petersbourg* zaprzecza temu w każdym niemal numerze. *R.*)

Przegląd polityczny.

Wiedeń 22 września.

ę. Usunięcie namiestników Tyrolu, Morawji i Szlązka z ich posad urzędowych rozdrażniło centralistów niemieckich do najwyższego stopnia. Za rządów Giskry ciągle denuncjowały organa tutejsze to tego, to owego urzędnika, że był niedość *verfassungstreu;* nalegały na oddalenie ludzi, których posądzały o federalistyczne lub klerykalne usposobienie. Odwrotnie zaś każdy biurokrata ze szkoły Metternichów lub Bachów przeistoczony został przez nich na liberała *pur sang*, skoro się przyznał do politycznych zasad „józefinizmu", którytosystem, jak wiadomo, pod płaszczykiem wolności i postępu streszczał się: w narzucaniu rozporządzeń rządowych *via facti* i w bezwzględném germanizowaniu narodowości innych.

W oczach tutejszéj publicystyki zasłużyli na wawrzyny pp. Schmerling, Lasser, Mecsery (były przełożony departamentu policji), Lichtenfels, nawet nieboszczyk Lewinsky (ze swéj karjery kryminalnośledczéj ze Lwowa znany). Oddalenie takiego Lassera, to istny zamach stanu na konstytucjonalizm austrjacki.

Osób tych, którym dano odstawkę, niéma powodu żałować. Tyrolczycy pewnie będą uradowani z wypędzenia tak nieznośnéj kreatury, jaką dla nich był p. Lasser. Jestto prawdziwy *guignon* konstytucyjnéj Austrji. Onto był prawdziwym autorem ordynacji wyborczych i patentów lutowych. Skoro przyszedł do władzy, zaraz zaoktrojował towarzystwu kolei galicyjskiéj (Karola Ludwika) swego szwagra Köba na głównego technicznego dyrektora, choć się daleko zdolniejsi o tę posadę starali.

Pp. Poche i Pillersdorf, mniéj więcéj niewinni ludzie, o tyle przynajmniéj, że gdzie im minister przełożony jakąkolwiek da wskazówkę, pewnie za nią pójdą. — W tym przypadku zostawieni bez bussoli zmylili drogę lojalności, i za to ukarani.

Głosowali pomienieni namiestnicy — w charakterze posłów — za odroczeniem rajchsratu aż do przybycia reprezentantów Czech, bo nie umieli się właściwie zorjentować, co lepiéj, co lojalniéj.

Rechbauer powiedział w motywach swego wniosku, że sama przyzwoitość wymaga i wzgląd na koronę, żeby czekać na delegatów czeskich, kiedy cesarz w swéj mowie zapewnił, że wkrótce rajchsrat będzie kompletny.

Grocholski odwrotnie utrzymywał, że monarcha otwierając sesję parlamentarną przemową, zawezwał członków rajchsratu do rozpoczęcia parlamentarnych czynności.

Minister żaden ust nie otworzył, żeby naznaczył kilku słowy stanowisko rządu.

Cała ta sprawa wobec innych ogólną uwagę zajmujących jest właściwie nikłą... ale ma lokalne znaczenie, bo odtąd wybitniéj narysuje się pozycja partji politycznych do teraźniejszego ministerjum.

Tyle tylko, co do téj trojakiéj dymisji dodać wypada; że minister Petrino, który w braku Widmana jest kozłem ofiarnym dla dzienników tutejszych za wszystko, co się dzieje lub opuszcza w rządzie, nie mógł wywierać żadnego wpływu na postanowienie monarchy i że decyzja tego samego dnia zapadła na raport przedłożony przez ministra spraw wewnętrznych. Powiadają, że N. Pan skoro się dowiedział o téj polityce na własną rękę swoich trzech *alter ego*, zaraz postanowił dać im odprawę.

Ministrowie nie wygotowali jeszcze reskryptu (cesarskiego) do sejmu w Pradze — może teraz będzie on mniéj szorstkim — przynajmniéj możnaby o tak niespodziewanie okazanéj energji w sprawie Lasserów etc. wnioskować, że rządowi zależy na utworzeniu sobie stronnictwa przychylnego w parlamencie i że na ten cel Niemcy czescy materjału nie dostarczą.

W każdym razie ciekawém będzie zachowanie się Niemców na przyszłéj sesji 26 b. m., kiedy o przyjeździe nowych kolegów z Czech i mowy jeszcze niema. Czy przystąpią do ukonstytuowania izby? do wyboru prezydenta? lub też, czy będą obstawać przy „ciągłości prawnéj" swéj uchwały, żeby czekać, siedzieć, brać darmo diety w Wiedniu, póki nie przybędą delegaci z Czech. Ich przeciwnicy, wzmocnieni kilku głosami nie zechcą zapewnie dopuścić dylaty na czas nieograniczony.

W polityce wielkiéj, obejmującéj sprawy zewnętrzne, Austrja niema głosu, na któryby zważano. Utrzymują, że pan Beust uznał za stosowne, objawić swoje zdanie w sprawie włoskiéj z okazji zajęcia Rzymu. „Austrja faktom dokonanym się nie sprzeciwia, ale nie bierze za nic odpowiedzialności, zostawią ją rządowi włoskiemu zalecając mu umiarkowanie". Nieszkodliwe ekspektoracje, ale nie... pomocne. — Do Prus się ztąd nie odzywają wcale — mimo słabostki do redagowania not dyplomatycznych. Ależ coby p. Beust mógł takiego powiedzieć Bismarkowi? — żeby go ten jeszcze teraz usłuchał?

Postępowanie Bismarka jest bezwzględne, anti-liberalne, grawitujące ku barbarzyństwu nawet... ale konsekwentne.

Liberałów niemieckich albo poniewierał, albo opłacał, jak w Austrji — niezłomnych więził ubezwładniał.

Tak samo, a nawet ostrzéj bierze się dziś do rzeczy.

Skoro ktokolwiek się odezwie w duchu umiarkowania i w imieniu ludzkości, zaraz drakoniczny gwałt następuje *ex lege.*

Po robotnikach w Nassau i Brunświku, przystąpiono do uwięzienia najczystszego charakteru w Niemczech dra Jacoby — zato, iż śmiał był powiedzieć, że naród niemiecki nie żąda anneksji Alzacji i Lotaryngji i że mieszkańcy tego kraju za anneksją się nie oświadczyli.

Dzienniki liberalne tutejsze o gwałtach pruskich, o reakcji występującéj tam na wierzch, o planach militaryzmu pruskiego, wręcz negującego „liberalizm postępowców", o „Jakobym" nie wspominają. — Zapisali się, czy duszę, jak u nas mawiano, djabłu.... nie mają własnéj woli — muszą się po konsens odwołać do Berlina — czy im pozwolą choć trochę dla zachowania *les déhors*, bawić się w opozycję rozwodnioną *in causa: Borussiae.*

Zerwało więc ministerstwo wszystkie dotychczas tak pilnie strzeżone mosty łączące je ze stronnictwem wiernokonstytucyjném. Zachodzi tylko pytanie, co ministerstwo teraz zrobi? Czy zerwawszy z Niemcami będzie miało tyle odwagi, aby raz jeszcze stanowczo zbliżyć się do Czechów? Po ostatniéj odprawie danéj Czechom, zdaje się to być niemożliwém już dlatego samego, że Czesi obecnemu gabinetowi więcéj nie zawierzają. Rieger opuścił już Wiedeń i nie słychać o żadnych ustępstwach rządu dla sejmu czeskiego.

Tak jak teraz rzeczy stoją, rząd ma tylko jednę drogę otwartą — do reakcji, na coby jednak Wiedeń bezwątpienia odpowiedział — rewolucją. Wobec „groźnych wypadków w Europie" aspekta takie wcale nie są budujące.

Spotkanie Juljusza Favre z Bismarkiem zajmuje obecnie uwagę powszechną. Spotkanie to odbyło się w głównéj kwaterze pruskiéj w Meaux i trwało pół godziny. Spotkanie dziwne człowieka staréj szkoły dyplomatycznéj, uzbrojonego tysiącem podstępów, reprezentanta i czciciela brutalnéj siły, szczęśliwego i sławnego dyplomaty, ze sławnym mówcą, obrońcą uciśnionych i szermierzem wolności, z dawnym naczelnikiem opozycji przeciw cesarstwu, z nieskazitelnym i uczuciowym reprezentantem sprawiedliwości. To też ogólna była obawa, aby Favre nie dał się złowić w sidła Bismarka. Tymczasem spotkanie, jak dotąd, nie przyniosło żadnego rezultatu, Favre wziął wnioski pokojowe Bismarka dla przedłożenia ich swym kolegom w rządzie. Propozycje pruskie mają być dość umiarkowane i żądać tylko linji granicznéj Wogezów, a zatem tylko Alzacji i zniesienia fortyfikacji w Metz. Pisaliśmy zawsze, że Bismark na postrach rzuca tylko owe plany wielkich aneksji, tak mało przydatnych Prusom, a w rzeczywistości będzie chciał zabrać tylko to, co według jego zdania jest łatwe do utrzymania w posiadaniu. Sądzimy nawet, że od wymagania całéj Alzacji odstąpi, ale nie sądzimy, aby i na takie warunki mógł przystać rząd francuzki, chyba, że w kraju nie widzi dostatecznego poparcia, a jak dotąd, nie widać jeszcze tego upadku ducha we Francji, jakiego do podobnéj abdykacji byłoby potrzeba.

Odparcie korpusu Vinoy poza warownie nie jest żadną klęską, bo przecież nie mogło być zamiarem dowódzców francuzkich wstrzymać w wolném polu całą armję niemiecką jednym korpusem. Korpus trzymał się tak długo, dopóki go przeważne siły nie zaczepiły, poczém cofnął się do warowni, jako na wyznaczone stanowisko.

To cofnięcie się nie będzie miało wpływu na układy, o których w dalszym przebiegu za kilka dni się dowiemy.

Tymczasem operacje wojenne pod Paryżem pójdą swoją drogą. Prusacy atakować będą najprzód od strony południowéj, jak tego dowodzą utarczki korpusu Vinoy z głównemi siłami pruskiemi.

Dziennik *le Patriote* ostrzega rząd tymczasowy, aby się nie dał schwytać na lep reakcji, żądający wyborów do konstytuanty pod grozą nieszczęść. Reakcja liczy na to, że z pomocą takiéj w dzisiejszym zamęcie wybranéj konstytuanty zwali młodą rzeczpospolitę.

Jeżeli takie niebezpieczeństwo rzeczywiście zachodzi, to i Bismark gotów się zgodzić na oczekiwanie tego zgromadzenia. Na liberalne koła niemieckie uwięzienie Jakobi'ego bardzo przykry wpływ wywarło. Jeżeli już dziś nie wolno odzywać się ze swém zdaniem, cóż będzie wtedy, gdy Prusy zawładną całemi Niemcami. Jest to przedsmak nie bardzo obiecujący przyszłéj wolności pruskiéj. W kołach wojskowych dymisja jenerała Steinmetza także niemałą wywołała senzację.

Przypisują ją niezgodzie między księciem Karolem a jenerałem.

Obliczając skutki wojny, dzienniki północnoniemieckie zajmują się nieustannie Austrją i widokami ścisłego związku Austrji z Prusami *vel* z Niemcami. *Spener. Ztg.* stara się wykazać, jakie korzyści wynikłyby dla Austrji z szczerego jéj pogodzenia się z Niemcami zjednoczonemi pod kierunkiem Prus. *Bresl. Ztg.* wyjaśnia znowu korzyści, jakieby dla Niemiec wynikły — obrona przed Moskwą.

Z Stuttgardu zaprzeczają urzędownie, jakoby Wirtembergowi przedkładano już projekt połączenia się z związkiem.

W Hiszpanji obawiają się znów ruchów karlistowskich, a jeszcze bardziéj ruchu na korzyść rzeczypospolitéj. Znaczna liczba republikanów hiszpańskich, ma się organizować w południowéj Francji dla wkroczenia na półwysep pyrynejski.

Ostatnie wiadomości z Chin, obudziły znów obawy co do losu tamtejszych Europejczyków, którzy wobec usposobienia umysłów panującego dziś w niebieskiém państwie, mogą być narażeni na nową rzeź. Zabicie przychylnego Europejczykom gubernatora w Nankiny, daje wskazówkę tego usposobienia.

Ostatnie telegramy.

Trjest 22 września. Z powodu zajęcia Rzymu przez wojsko włoskie miasto iluminowano i wznoszono okrzyki „niech żyje rzeczpospolita włoska!" Policja wystąpiła zbrojno i przywróciła porządek, przyczém kilka osób raniono.

Berlin 23 września (urzędowy). Przy obsaczeniu Paryża zaszły następujące zwycięzkie potyczki: d. 17go wrześ odparto nieprzyjaciela na północ od lasu Brevannes.

D. 18go mała potyczka pod Bicetre.

D. 19go zdobyto oszańcowane stanowisko za Bicetre i wzięto siedm armat; nasze straty stosunkowo małe; w Wersalu wzięto w niewolę 2000 gwardzistów; Sevres zajętém zostało na żądanie. (czyje?)

Berlin 23 września. Prusy zapewniły Rossją, że po zawarciu pokoju zgadzają się na kongres europejski, dla którego przedmioty obrad wspólnie ułożą.

Berlin 23 września. *Staatsanzeiger* ogłasza dwa okólniki Bismarka do reprezentantów rządów północno-niemieckich. Pierwszy wykazuje konieczność materjalnego zabezpieczenia przeciw przyszłym napadom francuzkim, przez posunięcie granic niemieckich i otrzymanie twierdz.

Drugi okólnik komentuje pierwszy okólnik Favra, kładzie nacisk na to, że jest to obojętném, jaki rząd Francja sobie nada. Formalnie uznajemy dotąd tylko rząd napoleoński. Strassburg i Metz wcielone do Niemiec będą mieć charakter tylko obronny. Niemcy nigdy nie zaczepiały pierwsze. Francja uważałaby pokój tylko za zawieszenie broni i znowu by zaczepiła jak się tylko dosyć silną poczuje.

Ze strony Niemiec nie obawia się Europa zerwania pokoju, gdyż do wojny zmuszono nas (a przygotowaliśmy się do niéj od roku. *Red.*) Chcemy, żeby bezpieczeństwo na przyszłość było nam wynagrodzeniem za obecne wysilenia.

Bazylea 23 września. Uzbrojenia we Francji, idą bardzo szybko. Fortyfikacje w Lyonie są już w stanie obronnym, przybywają tam ciągle wojska i tworzy się armja nowa od 25 — 35 lat wieku. Tak samo w Toulouse, Nantes, Augers, Rochefort, La Rochelle, cały zachód Francji, jest już obozem. Ludność w Muhlouse uzbrojona, nie wpuści więcéj Prusaków w swoje mury.

Berno 23 września. Jenerał Werder odmawia listów glejtowych dla ludności opuszczającéj Strassburg; bombardowanie trwa — twierdza się nie podda. Zaraza szerzy się w pruskim obozie. Oprócz wołów i konie, które stoją w błocie i jedzą mokrą paszę, chorują na nosaciznę i zdychają.

Mundolsheim 22 września. Wczoraj w nocy obsadzono lunetę 52; po zarzuceniu mostu faszynowego, nieprzyjaciel rozpoczął bardzo silny ogień. Pułk 34 i kompanja gwardji landwerzystów wytrzymali ogień i zajęli lunetę. Major Qentzow zginął. Straty znaczne. Na lunecie 53 zdobyto pięć armat.

Orleans 23 września. W Belfort (twierdza na południu) organizuje się znaczna odsiecz, 20,000 armja, w niéj 6000 starego linjowego żołnierza.

Tours 22 wrześ. Krąży tu pogłoska, że między Pithiviers, Malheserbes, Puiseaux 2.000 Prusaków zabłąkanych i zmęczonych z licznemi działami poddało się.

Londyn 22 września. W skutek zapytania rządu angielskiego francuzki minister marynarki oświadczył lordowi Lyonsowi, że także flota francuzka na morzu bałtyckiem otrzymała rozkaz odwrotu.

Londyn 23 września. Dzienniki poranne donoszą: Favre i Bismark konferują we Ferriere (!) jest to pobyt letni Rotszylda. Dotychczas nie poruszono jeszcze kwestji warunków pokoju; rozchodzi się dopiero o to czy i w jaki sposób ewentualne punkta przedugodne ułożone z rządem prowizorycznym, mają być przedłożone przyszłéj konstytuancie do zatwierdzenia?

Daily Telegraph mniema, że Favre jest upoważniony do ofiarowania Prusom 100 miljonów funtów szterlingów wynagrodzenia kosztów wojny, zburzenie fortec nadgranicznych a w ostatecznym razie neutralizowanie Alzacji i Lotaryngji (?).

Kolej wiedeńska spóźniła się o 2 godziny, z powodu, że w jednym pociągu pękła oś w wagonie pocztowym.

Kursa. — Wiedeń 23 wrześn. g. 2 m. —. Akcje kred. 257.50.— Lombardy 184.—.— Losy z 1860 r. 92 50. — Losy z 1864 r. 115.75.— Akcje franko-austr. 102 50 Napoleony 9.90.½. Akcje kolei Karola Ludwika 241.50. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 200.—.— Akcje kolei północn.-wschodniéj 160 50.— Akcje Banku 713.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 96.50. — Akcje banku jen. 76 50.— Renta w srebrze 66,75. — Galic. oblig. indemn. 72.—. — Bank obrotu 94.—. — Akcje anglo-banku 239.25. — Kolej rządowa 375 50.—

Usposobienie giełdy: realizacyjne.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz

Ostrzeżenie i zaskarżenie.

Pan **Dulęba** sekretarz dyrekcji sceny krakowskiéj, zastawiwszy biżuterje moje za 55 złr. w. a., a niebędąc w chęci uiszczenia się z długu, zaskarżył mnie do c. k. dyrekcji policji lutejszéj, żebym mnie jako emigranta wydalił z Krakowa.

Chciał tym sposobem pokwitować się z mną z owych 55 fl., które jest mi winien. Do denuncjacji p. **Dulęba** zniewolił go nadto wypadek, jaki miałem z jego starszym synem, który szarpał mnie na honorze. — Dowiedziawszy się, że p. **Dulęba** nie kontentuje się tém, co zrobił, ale stara się kalumnią i potwarzą zwichnąć mi reputację uczciwego człowieka, udaję się na drogę publiczną i ogłaszam pobudki, jakie kierują p. **Dulęba.**

Dodać jeszcze muszę, iż wiadomo mi jest: że **synowie** pana **Dulęby** z partją nocnych rabusiów, mają zamiar napaść na mnie — i do téj skandalicznéj wyprawy używają firmy akademików i techników krakowskich. — Jest to nowa potwarz rzucona przez **synów** p. **Dulęby** na dawnych jego kolegów.

Nie myślę prowadzić daléj polemiki publicznéj z p. Dulębą, sekretarzem dyrekcji sceny krakowskiéj, ani z godnymi jego synami — każdemu z przyjaciół p. Dulęby, którzy chcieli rozmówić się ze mną w sprawie wątpliwéj konduity jego honoru, gotów jestem dać kategoryczną odpowiedź i sumarczny wykaz czynów niegrzecznościach zaszczytu familji p. Dulęby nie łączą, nie nawet dyrekcji teatru krakowskiego, którego p. Dulęba jest sekretarzem — i gdyby mi wolno było mówić zdanie swoje w sprawie teatru krakowskiego, to tak dla opinji artystów, którym jako też dla powagi i godności teatru — jestem tego przekonania, że usunięcie p. Dulęby od wszelkiego wpływu na teatr krakowski, leży w ogólnym życzeniu publiczności. (909)

Bolesław Podgórski

Płótno Rheumatyzmowe

sprowadzone od pana, znajduje tu powszechne wzięcie i w samej rzeczy okazało się nader skuteczne, czegom na sobie osobiście stwierdził. Nadesłane panu Lazicz, który przez 6 miesięcy w łóżku leżąc, nie mógł się ruszyć z miejsca — po jednéj sztuce pańskiego „Płótna reumatyzmowego“ zupełnie wyzdrowiał, proszę o przysłanie dla mnie jeszcze jednéj paczki dla ludności tutejszéj mojéj parafji.

904(1-4) **Antalak**, nauczyciel w Krubicy.

GŁÓWNY SKŁAD dla GALICJI: apteka **STOCKMARA** w Krakowie.

Cena 1 paczki pojedyńczéj 1 złr. 5 cent. 1 paczki dubeltowéj 2 złr. 10 c. z przesyłką pocztową 10 ct. więcéj.

WIEŚ SIELEC

w powiecie ropczyckim ćwierć mili od gościńca Lwów - Krakowskiego pół mili od stacji kolei żelaznéj w Sędziszowie i cukrowni tamże nowo założonéj, oddalona, dobrze obudowana, mająca ornego pola i łąkami 350 morgów, lasu 95 morgów, ogrodów pastwisk etc. 20 morgów, razem 465 morgów przestrzeni, jest każdéj chwili z inwentarzem lub bez tegoż do nabycia.

Bliższą wiadomość udzieli właściciel na miejscu. 923(2-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 24 wrzesnia	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	58	75	57	50
„ w srebrze	68	—	66	50
Losy pożycz. z r. 1854	85	—	83	—
„ „ „ 1860	104	75	102	75
„ „ „ 1864	117	—	115	75
Galic. obligacje indemn.	73	—	72	—
„ listy zast.	71	—	68	50
„ „ „ ban. hypot.	89	—	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	112	—	110	50
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	100	50
„ „ „ II emis.	99	—	97	25
„ Czerniow. I 5%	81	75	79	50
„ „ 1867	93	50	92	—
„ „ 1868	91	—	88	25
Akcje przemysl. i bank.				
Lombardy	186	50	185	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	244	25	243	—
„ kol. czerniow.	201	—	199	—
„ kol. Rudolfa	166	—	164	50
„ kol. siedmiogr.	171	—	169	75
„ kol. półn.-wsch.	161	25	159	—
„ banku narod.	718	—	712	—
„ Zakł. kredyt	257	—	255	—
„ Kol. wschodnia	92	—	90	75
„ Zakł. kredyt. węg.	86	—	84	50
„ banku obrotow.	94	50	92	—
„ „ hypotecz. gal.	111	75	110	—
„ „ handl. ogóln.	92	—	90	50
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	161	—	159	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	75	93	50

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	92	—	91	—
„ likwidacyjne z kup.	75	—	74	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	123	—	122	—
Dukaty	5	87	5	84
Napoleondory	9	90	9	87
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	84	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	54	1	53
Wiedeń 23 września				
Dług panst. Renta 5%	58	10	58	—
„ w srebrze 5%	67	25	67	—
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	241	—	239	—
„ „ „ 1854 4%	—	—	—	—
„ na 500 1860 5%	—	—	—	—
„ na 100 1860 5%	—	—	—	—
„ na 100 1864	116	50	116	25
Como	—	—	—	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	75	72	—
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	—	—	—	—
Anglo-węgierskie	—	—	—	—
Austr. kredytowe	271	—	269	—
Kredyt. handl. przemysł.	260	—	259	50
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	—	—	—	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	716	—	714	—

Akcje kolei.	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Alföld Fiume	—	—	—	—
Czeska zach. na 200 złr.	—	—	—	—
„ północn. „ 150 „	—	—	—	—
Elżbiety na 200 „	216	—	215	—
Ferdynanda na 1000 „	—	—	—	—
Franc. Józefa „ 200 „	190	75	190	25
Kar. Ludwika „ 200 „	243	75	243	50
Koszyc. Oderb. 170 „	—	—	—	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	—	—	—	—
Półn. zach. austr	197	5	197	—
Rudolfa na 200 „	—	—	—	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	170	50	170	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	381	—	380	—
Theissbahn	—	—	—	—
Tramway	—	—	—	—
Południowa na 500 fr.	—	—	—	—
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	—	—	—	—
„ wschodnia 200 „	—	—	—	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	—	106	50
Listy zast. galicyjskie 4%	—	—	69	—
„ „ „ 5%	82	—	80	—
„ „ Banku Hyp. 6%	88	50	87	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	85	50	84	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97	50	97	30
„ „ „ W.A. 5%	92	90	92	70
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszenstwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	—	—	—	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	—	—	—	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	93	—	92	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	—	—	91	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	—	—	—	—

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
„ Ferd za 100 zł. M.K. 5%	—	—	—	—
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	103	65	103	40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 6%	—	—	—	—
„ „ 2 emissja	—	—	—	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	—	—	—	—
II. „ „ 5%	—	—	—	—
III. „ „ 5%	—	—	—	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	—	—	—	—
„ Siedmiogr. 00 „ 5%	—	—	—	—
Rządowa na 500 fr.	—	—	—	—
„ II. emis. „ „	—	—	—	—
Południowa	90	7	90	50
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	—	—	—	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	—	—	—	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a.	160	—	159	50
Clary „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza na 10 „	16	—	14	—
Budy na 40 fl. W.A.	31	—	27	—
Palfy na 40 „ M.K.	29	—	25	—
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	50	14	50
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	37	—
Stanisławow 20 „ W.A.	26	—	23	—
Tryestu na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	22	—	19	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	75	103	25

	żądają zł.	wal. a.	płacą zł.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	90	103	70
Hambrg 100 mark 4 „	91	75	91	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	40	124	20
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	89	9	89
Srebro	122	50	122	25
Lwów 21 września				
Indemniz. galicyjska 5%	72	10	71	45
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	72	25	71	60
„ „ 5%	80	25	79	65
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	109	—	—	—
„ „ włościań. 6%	88	—	86	—
Dukat ważny	5	87	5	80
Napoleon d'or	9	95	9	86
Półimperjał ros.	10	12	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	55	1	54
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	50	122	25
Warszawa 21 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	94	35	94	2
„ „ „ 2 4%	91	52	91	19
„ likwidacyjne 4%	74	95	74	53
Poż. lot. z 1864 5%	144	50	—	—
„ „ z r. 1866 5%	142	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	71	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	97	50	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w poł.dn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol, północ. ces. Ferd, według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.